

Wiedziała, że Victor jej pragnie. Czowała to przez skórę. Każdego dnia. Coś drgało w powietrzu ilekroć byli razem w jednym pomieszczeniu. Pomimo to nie dawał jej jasnych sygnałów, że tego chce. Była wobec jego powściągliwości prawdziwie bezsilna. Kusił ją. I nic więcej nie robił. Zostawiał ją sam na sam z pożądaniem. Wpatrywała się w niego sutkami, ale unikał tych spojrzeń. Nie odwzajemniał. Wielokrotnie zastanawiała się, co zrobiłaby w takiej sytuacji jej matka. Mistrzynie przyciągania mężczyzn. Krystyna postępowała tak, jakby poza nią mężczyźni nie mieli nikogo. Była jak butelka drogiego szampana, z którego każdy może zerwać etykietę, ale napić się mogą już tylko wybrani. Przez nią wybrani. Nince daleko było do Krystyny. Najchętniej teraz otworzyłaby się przed nim cała, jak butelka szampana. Sama zerwałaby banderolę i korek butelki wysadziła w powietrze, a potem wylałaby na niego całą zawartość siebie. I zlizywałby ją po trochu.

Zastała go kiedyś, gdy płakał. Leżał i łkał jak dziecko, zwinięty w embrion. Był nagi. O nic nie pytała. Wiedziała, że czasem rzeczy niewypowiedziane są najgłośniejszym krzykiem. Jednocześnie przypomniawszy sobie, że bliskość z Dawidem też się tak zaczynała. Miewał zmienne nastroje, a to źle wróżyło. Tyle już zdążyła się w życiu nauczyć. Niestabilnym emocjonalnie facetom mówiła zdecydowanie „nie”. Trochę ją teraz sytuacja otrzeźwiła i bacznie się przyglądała rozwojowi zdarzeń. Pomiędzy tym wszystkim, co się między nimi działo, zaczęła pilnie obserwować Victora.

Niekiedy cichaczem wchodziła do jego sypialni, zachodziła go od przodu i wsuwała się pod kołdrę. Gdy miał zamknięte powieki, scałowywała z nich cały trud dnia. Widziała, jak zmęczony wracał po pracy, wykończony sesjami, zamyślony. Nie przeszkadzała mu, kiedy tuż po nich poddawał się medytacjom, wyciszeniu. Ale wieczorami chciała go mieć blisko siebie. Dawał jej do zrozumienia, że może przy nim poleżeć, a potem powinna wrócić do siebie. Czasami na dobranoc, za przyzwoleniem, wtulała się w jego plecy. Zanurzała palce w jego długie włosy. Niemal liczyła cebulki. Długo to trwało. A on wciąż przytrzymywał jej dłonie, kiedy tylko chciała je zabrać. W błogostanie zasypiał. Wtedy wychodziła. Lubił ten dotyk. Tak przyjemnie mu z tym było. Błogo. I dobrze mu się kojarzyło. Z czasem, który jakby się w nim na zawsze zatrzymał. Jakby wrócił do niepamiętanych chwil, do tego, co już było. Tęsknił za tym. I była to tęsknota niewypowiedziana. Skrywana na samym dnie pogmatwanej, fascynującej duszy. Ciągle Ninę czymś zaskakiwał. Gestem, rozmową, niespodzianką. Bezustannie się czegoś przy nim uczyła. O życiu, o seksie, o sobie samej. Lubiła te chwile. Chwile - on bowiem skracał te momenty do minimum.

- Kiedy cię pocałuję, lekko przygryzę ci dolną wargę zębami. Nie będzie bolało. Poczujesz podniecenie. Twoje wargi sromowe rozchylą się – szeptał. - Wtedy ty zrób to samo, pocałuj

mnie w taki sam sposób. Delikatnie. Moje genitalia bezgłośnie będą wołać, że są gotowe na zbliżenie. Ale nie zrobimy tego.

- Dlaczego?

- Ponieważ nie to jest najważniejsze.

- A co jest?

- Sam fakt chcenia.

- Nieprawda.

- Chcesz się przekonać? – zapytał z taką pewnością w głosie, że nie pozostawało jej nic innego, jak zgodzić się. Chciała to przecież sprawdzić. Starła się go zrozumieć, ale on zwykle mówił do niej tak mądrze, tak górnolotnie – że naprawdę musiała wysilić wszystkie komórki mózgowy, by pojąć, co miał na myśli.

- Kochaj się ze mną zmysłami. Nie ciałem – mówił.

- Czyli co mam robić?

- Nic. Po prostu o tym myśl. Możesz też mówić, o czym myślisz.

Jakże inne to było od tych wszystkich czynności, jakich uczył ją przez wiele miesięcy Dawid. I od tego, co Krystyna Legis robiła ze swoimi przygodnie poznanymi partnerami przez kilka nocy w tygodniu. Nina nie wiedziała, który seks odpowiadałby jej najbardziej. Czasem miała ochotę na każdy po trochu. Na jakikolwiek. Pragnęła bliskości. A im bardziej Kilian odmawiał, tym większa wznosiła się w niej frustracja. Nie wiedzieć czemu Victor wciąż trzymał ją na dystans.

- Dlaczego mnie nie pożądasz?

- Pożadam.

- Nie pragniesz moich pocałunków, dotyku, bliskości... odnoszę nieodparte wrażenie, że jednak jestem ci obojętna.

- Nieprawda. Każdego dnia się dotykamy. Myślą, spojrzeniem, werbalnie. Dotyk jest ważną potrzebą człowieka, choć być może nieświadomioną. No więc to nie jest tak, że jesteś mi obojętna i nie lubię cię obejmować. Jesteś mi bardzo bliska, moja mała malinowa dziewczynko, i na ten sposób to czynię.

- Wysyłasz mi sprzeczne komunikaty – powiedziała.

Fizyczność zdawała się nie mieć dla niego tak dużego znaczenia jak dla niej. Może mu się już nie podobała? Albo naprawdę nie lubił seksu? Zapytała go o to wprost.

- Lubię - odpowiedział. - To nie jest tak, że cię nie pragnę. Na swój sposób na pewno tak jest. Ale każdy ma inne upodobania. Mnie większą satysfakcję daje to wszystko, co niedopowiedziane, niedosłowne, nieoczywiste. Nie lubię prostych rozwiązań. To trochę tak,

jak z gonieniem króliczka. Jest zabawa, póki się go goni, a kiedy przystanie lub się go złapie, to właściwie nie ma już nic. Seks to nie tylko akt seksualny, to cała otoczka, oprawa, wszystko to, co dzieje się przez cały ten czas, gdy masz go w głowie. A ja ciebie wciąż mam. I to jest piękne.

Jego uda były niezwykle wrażliwe. Ilekroć dotykała ich po wewnętrznej stronie, czuła, jak targa nim fala dreszczy. On w tych pieszczotach nie był jej dłużny. Nad samymi brwiami, opuszkami palców i uszami potrafił spędzać tyle czasu, że zastanawiała się, jak to możliwe. Przesuwał palcem z góry na dół i na boki. Bawił się nimi. Oddychał nimi. To też było czułe, jak zresztą wszystko, co robił. Repertuar jego pieszczot wcale nie był ubogi. Zalewała ją fala uniesienia. A on pomyślał, że chyba musiałby umrzeć, żeby stać się naprawdę sobą. Nie mógł dać Ninie tego, czego by chciała choćby w nieświadomionej chęci płynącej z głębi serca. Stworzył swój własny ekosystem i znakomicie się w tym czuł. Przynajmniej na tyle, na ile mógł odczuwać. Nie chciał zmian. Zmiany w swoim życiu uważał za niewskazane.

- Nasza energia rośnie, gdy robimy coś z przyjemnością, bez przymusu. Czynności wykonywane z trudem, bez zadowolenia, nie dadzą ani satysfakcji, ani efektu – mówił.

Nina nie wiedziała, ile go to wszystko kosztowało, nie wiedziała, o co każdego dnia sam ze sobą walczy. Niekiedy zastanawiała się, ile dają sobie nawzajem i ile w tym jest naturalnych ludzkich odruchów. A ile ingerencji Victora.

- Zdecydowanie można wpływać na aktywność mózgu innej osoby i tym samym indukować głębokie stany relaksu, a także podniecenia seksualnego i orgazmu, nawet bez dotykania. Potrafię to zrobić. I mógłbym. Tylko po co? Niech każdy przeżywa to na swój sposób. Widzisz, energia seksualna zawarta jest w nie tylko w penisie lub pochwie. Trzeba ją wydobywać z tych miejsc, w których się skrywa. Masz dwie ręce i one niekoniecznie muszą naraz wykonywać te same czynności. Gdy jedną ręką cię odpycham, drugą przyciągam. Rozpraszam, spowalniam albo przyspieszam. Wprowadzam zamęt, chaos, a jednocześnie sprawiam, że czujesz się bezpiecznie. Czułość okazuję twojej twarzy, a bezczelność pochwie. Albo na odwrót.

Spijała słowa Victora. W jego ustach wszystkie zabrzmiałyby dobrze, nawet te najbardziej sprośne. Tymczasem on niczego nie wulgaryzował. Zupełnie inaczej niż Dawid. Przebijała przez to jakaś łagodność i chyba... miłość. Tak, Nina czuła się w ten sposób kochana. Jeśli tak miałyby wyglądać miłość, to ona była na nią otwarta i gotowa. Chciała, żeby ją pokochał. Prawdziwie.

- Wiesz, jaka jest różnica między aktem seksualnym z miłości a takim tylko wynikającym z potrzeby uwolnienia emocji i napięcia? – zapytał.

- Nie.

- Po stosunku miłosnym czujesz się naładowana pozytywną energią, mocą, chociaż dokonałaś wysiłku fizycznego. A po seksie typowo mechanicznym, bez zaangażowania emocjonalnego, jest się po prostu tylko fizycznie zmęczonym. Bez doładowania energetycznego. Rozumiesz różnicę?

- To dla mnie zbyt skomplikowane – powiedziała.

- Nieważne, po prostu przyjmij ode mnie tę wiedzę, a kiedyś, z czasem, gdy do tego dojrzejesz, to zrozumiesz. Ona zostanie z tobą, ulokuje się gdzieś w podświadomości i wyjdzie, kiedy będziesz na nią gotowa.

- A zatem przyjmuję, choć mało jeszcze z tego rozumiem.

Czasem przygryzał język, by nie zdradzić Ninie, kim jest i dlaczego. Mógł jej sprzedać swoją prawdę, ale nie miał pewności, czy będzie wiedziała, co z tą wiedzą zrobić.